



Ten sam człowiek

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polski przyjechał do Kaliningradu w okresie rozkwitu stosunków polsko-rosyjskich, natomiast wyjeżdża z naszego regionu w trudnych czasach.

Zawodowy prawnik Jarosław Czubiński był czwartym konsulem generalnym RP w obwodzie kaliningradzkim, pojawił się tutaj na początku 2002 roku. Ze wszystkich polskich (a raczej też spośród przedstawicieli dyplomacji z innych krajów) J. Czubiński stał się bardziej kaliningradczykiem niż pozostali – w tym sensie, że spędził w obwodzie dwie kadencje konsularne, prawie zamieniwszy się, jak sam żartował, w mieszkańca naszego miasta.

Sześć i pół roku bez rozwoju kariery, jedynie praca w małym rosyjskim regionie który ma co raz to nowsze trudności, - ktoś inny na pewno wpadłby w depresję, licząc dni do swojego przeniesienia (według zasad, dyplomaci są zmieniani co trzy lata). Lecz ten konsul generalny dni te liczył w innym celu – spędzony w Kaliningradzie czas nie uważa za wyrzucony z życia. „Nie żałuję tych sześciu lat, siedmiu miesięcy i dwudziestu sześciu dni mojej pracy dla Rzeczypospolitej na terenie obwodu kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej – powiedział dla naszej gazety, przyznając, że mógłby zrobić więcej, niż zdążył. – Czuję „brak zadowolenia z sukcesów”, ponieważ w niektórych przedsięw-



Jarosław Czubiński przepracował na stanowisku Konsula Generalnego RP w Kaliningradzie sześć lat, siedem miesięcy i dwadzieścia sześć dni.

zięciach moglibyśmy osiągnąć lepsze wyniki, i sprawy te zostały jakby niedokończone.”

Konsul Generalny zauważył, że podstawowym celem jego przeniesienia się do nas (przed tym był zastępca dyrektora departamentu służby konsularnej MSZ Polski, gdzie teraz wraca) było zapewnienie „łagodnego” wprowadzenia reżimu wizowego pomiędzy Polską a Rosją, żeby nie komplikować naszych stosunków międzyregionalnych. „Uważam, że cel

został osiągnięty na sto procent, z czego jestem dumny nie tylko ja, ale też wszyscy mający związek z polską polityką międzynarodową. Kiedy Polska wstępowała do Unii Europejskiej i dla Rosjan wprowadzano wize, kaliningradzcy uzyskali półroczne odroczenie – czyli dodatkowy czas na to, by się przyzwyczaić. Teraz o tym mało kto pamięta, ale podjęcie takiej decyzji nie było proste. „Polska nie zagranica”, jakie mogą być wize, co za nonsens! – myślano w obwodzie na początku. Ludzie nie wiedzieli jak wypełnia się ankiety, skąd je wziąć. „Kaliningradzka Prawda” wtedy nawet drukowała wnioski wizowe na swoich łamach, a polski Konsul Generalny przyjmował takie wycięte i wypełnione od ręki ankiety. „Ta wspólna akcja nie miała precedensu. Jestem dumny z tego, jak wiele udało nam się zrobić razem” –

wspomina J. Czubiński.

Jeszcze dwa lata temu oznajmił: pożegnajmy się, bo latem 2006 roku już mnie tu nie będzie. Pożegnanie to rozciągnęło się na parę lat, przez które konsul musiał rozwiązywać mnóstwo różnych skomplikowanych kwestii. Jego kraj przygotowywał się do wstąpienia do strefy wizowej Schengen, i znów trzeba było zrobić tak, żeby na kaliningradzkim odcinku rosyjskiej granicy nie powstało poważnych problemów.